

CSI nr 7'18.
01.07.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 7. -o- Lipiec 2018 -o- Wyd. 9.

leitmotiv: Trudno jakże rzec,

co leży na sercu,

jak tam w końcu jest,

jakie tam wykielkowały

słowa

23, poniedziałek.

09:25. | Niedziela pod Larssonem. Rzecz jasna, frapujące czytanie "Millennium 2" odbywało się z przerwami, a do tego dochodziło oszczędzanie mojego wzroku. Długotrwałe czytanie wzbudza lekki ból w lewym oku, a tym właśnie czytam w "normalnej" pozycji (a nie jak przed przeszczepem: prawie, że nosem przy kartce). Z kolei okiem prawym (również po przeszczepie rogówki) lepiej widzę dal. Można byłoby to skorygować okularami, lecz, po pierwsze mi to nie przeszkadza, po wtóre przez blisko 45 lat nosiłem binokle, to na starość nie chcę (na razie?) nic dyndającego mieć na nosie. Lektura "Dziewczyny, która igrała z ogniem" tak jest wciągająca (wczoraj zaliczyłem 300 stron), że na dalsze plany schodzą inne rzeczy. Nawet mnie nie interesuje komputer, nie mówiąc o tv, zwłaszcza TVP, która wieczorami nadaje takie bzdety, że człowieka z miejsca bierze szlag! Za żadne Chiny nie płaciłbym prezesowi Kurskiemu żadnego abonamentu. Facet, jak się swego czasu mówiło ‐ bez wazeliny wchodzi w dupę. Teraz znów ekran jedyńki opanowany jest przez letnie skoki z natarczywą propagandą pisowską, potem są koszmarnie seriale spod magła. Ekran dla idiotów. Dzień w całości przesiedziany na ganku, kawa, książka, fajka i towarzystwo kotków i Czarka, bo znów w sobotnią noc ulotnił się Zeus, czyżby kolejna w okolicy psina miała swoje dni? A kiedy wróci, nie tylko się łasi, co na krok nie opuszcza domostwa. Jest wraz z Czarkiem tam gdzie ja. Jeszcze przed snem, po wypaleniu kolejnej fajki ‐ dla poprawności zajrzałem do sieci. Nie potrzebnie zrywałem laptop ze snu, bo tam też bzdety. Końcówka weekendu. Poniedziałek już tonie w słońcu. Bez podmuchu mocniejszego wiatarka, może zjawi się po popołudniu jak wczoraj. Jestem po porannych obrządkach: podlanie warzyw w namiocie, na ogrodzie nie ma sensu, co miało paść, padło, zwierzątko też po śniadaniu (trzech kotków i Zeusa jeszcze nie ma), udałem się z jedzeniem do Suzi, nie wybiegła na spotkanie, co do licha, ledwo wychodzi ze swego łóża, no tak, siedzi na tyłku, jedna z tylnych łap podkurczona, czyżby następuje zwyrodnienie stawów? To owczarek w średnim wieku. Nie ma też apetytu. Więc jestem zmartwiony. Mam nadzieję, że dziś do niej zajrzy właściciel. Z takim nieciekawym humorem za chwilę idę w bój: zwożenie drewna. Ciężko będzie, słońce w obrotach. W innych częściach kraju, tu bi ówdzie deszcz i burze. W sieci ‐ kanikuła. #

22,niedziela,

09:23. | Bez wytłumaczeń. Ale leciutko, lekko powracam do równowagi. Doping też będę miał szczególnie od poniedziałku. Mam do przetrzucia aż 12 metrów klocków opałowego drewna. Nasamprzód należy zapakować pocięte z metrówek klocki na taczkę, przewieźć je kilkadziesiąt metrów do pomieszczenia gospodarczego, a tam wyrzucać je na ok. trzy metry w górę na klepisko, niektóre z nich, te większe ‐ układać do dalszego rąbania, ale już na dole w drewnutni. Być może wtedy, przy tej długiej robocie (corocznie w ten sposób czynionej i zajmującej czas blisko 3 tygodni, bo wypada czynić antrakty) ‐ w końcu pocznę bez musu i narzekań ‐ swobodnie i naturalnie pisać teksty. Tym bardziej, że znów regularnie powróciłem do swoich lektur. Z nieukrywaną satysfakcją intelektualną ukończyłem wczoraj Paula Hawkins'a "Dziewczyna z pociągu" Rzeczywiście, wszystkie zachwyty krytyków na tym literackim debiucie autora, nie są przesadzone. "Co za postaci, co za sytuacja, co za książka! To Alfred Hitchcock nowego pokolenia" - zachwyca się Terry Hayes. Absolutnie nie jest to czysty kryminał, raczej proza literatury pięknej. Napięcie stopniowo wzrasta, wstęp może zniechęcić, lecz jest to ułuda. I wczoraj również rozpocząłem czytanie (a te z pewnością będzie trwać przez cały dzisiejszy dzień) drugiego tomu Stieg'a Larssona "Millennium: Dziewczyna, która igrała z ogniem". Mam też i tom trzeci. Dwa opasłe tomiska (blisko 700 stron), które podrzuciła mi sąsiadka, p. Iwona. Bo owe pozycje są b. drogie (ponad 40 zł), na które mnie finansowo nie stać. Będzie to doprawdy uczta literacka, podobnie jak rzecz się miała z pierwszym tomem: "Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet"... Zarówno w lokalnej prasie, jak i w internecie nic piorunującego do wystukania jakiegoś tekstu nie ma. Teraz, kiedy przychodzi napływ natchnienia, to nieco irytuje. Mamy powrót upalnych dni. Po kilkudniowych przelotnych deszczówkach, spóźnionych, bo co miało ulec wyschnięciu, uczyniło to, jedynie trawa na powrót zaczęła się zielenić i rosnąć. Teraz jest już gorąco, grzeję na słońcu wodę, aby Czarka wykapać. Nie przepada za wodą, w przeciwieństwie do Morusa, który wodę uwielbiał, każdy strumyk, staw, a nawet kałuże od razu go buzowały. Na dziś tyle. Przyrzekam teraz so0bie, że jutro tu zajrzę mniej więcej o takiej porze...#

16, poniedziałek.

08:47. | Niestety, muszę zmusić się, by wystrugać kilka tu słów. Zamiary wcześniejsze, rzecz jasna, miałem, nawet krąży wokół mnie tekst, lecz to wszystko rozbija się o niewytłumaczalną niemoc. A do

tego wypadu jeszcze dorzucić wielkie sprzątnięcie po ekipie mularskiej, i też tutaj kiełkuje niemoc. Nadzieja taka, że po zmuszeniu się by teraz tu zaistnieć – to, że wyrwę się z tego diabelskiego kręgu. Nawet na kilka dni zarzuciłem lekturę, a czytam Dana Browna – „Kod Leonarda da Vinci”, rzecz pięknie napisana, bardziej oddająca atmosferę niż zrealizowany film. W kolejce są nie tak dawno zakupione pozycje: „Wioska morderców”, Elisabeth Herrmann oraz „Dziewczyna z pociągu”, Paula Hawkins'a. W kraju przechodzą burze i oberwaniem chmur, wiatrem i gradem, a w Książu pogodnie i sielsko. Plany na dziś? Sprzątnięcie, czyli zmuszenie się do tej czynności. Bo najgorzej jest uczynić pierwsze kroki... O, już nawet odechciewa się mi tu pisanie. Mam lekkiego kaca, po tym jak Francja zdobyła puchar świata. Byłem za Chorwacją, Bo co to za Francuzi? Co drugi albo Mulat albo Murzyn! W tle zaś wielki triumf Putina, małego hitlerka z oblesną FIFA. Nawet niebieska szlag trafiała, bo na koniec Mundialu oberwała się chmura i lunął korzenisty deszcz! A ja stąd zmykam...#

9, poniedziałek.

08:56. | Słonecznie, podobnie jak wczoraj, podobnie bez deszczu. Ukończone poranne podlewanie ogródka, ale to zaczyna przypominać syzyfową pracę. Wszystko w mgnieniu oka usycha. Woda się rozlewa, nie wchodzi w ziemię. Owoce opadają. W przeciwieństwie do schnącego ogrodu – u mnie chandra jeszcze nie wyschła. Rzecz jasna, sprawa dotyczy jednego z budowlańców – „złotej rączki”, uczciwego. Układnego i kulturalnego, jedynie z jedną wadą, najtragiczniejszą: kiedy spróbuje alkoholu – będzie pół tak nawet przez pół roku! Potem zaprzestaje, nawet na rok, by znów powtórzyć ten cykl. Zdarzyło się to teraz, cholera jasna, kiedy kończył u mnie remont. Był na rodzinnym weselu, tak – w takiej totalnej alkoholowej atmosferze – chłopina, namawiany oczywiście (jak to na weselu siostry nie wypijesz?!), uległ. Tydzień go już u mnie nie ma. Żadne perswazyje nie docierają. Czekam teraz na drugą połowę ekipy. Masakra! Niedziela w całości przesiedziana na lekturze Larssona – „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet”, i rzeczywiście owa – „powieść kryminalna” jest bestsellerem w pełnym znaczeniu, kunszt literacki młodego dziennikarza szwedzkiego, który nie doczekał swego spektakularnego światowego sukcesu (zmarł w 2004 r. w wieku 50 lat!). Ucztę więc miałem, po obejrzeniu w TVP filmu „Wołyń” (przypuszczam mocno przereklamowany, lecz na czasie, owe bestialstwa w wykonaniu Ukraińców to nie tylko ludobójstwo, lecz kultywowanie pamięci pomordowanych, także oddanie im hołdu) – czytałem jeszcze do północy. Na dziś pozostało mi niecałe 100 stron. W środę, po zaopatrzeniu we finanse – udaję się do Zielonej Góry na zakup kolejnych książek. Na razie w sieci posucha, jedynie Paweł Mrowiec już na całego prowadzi swoją kampanię na burmistrza, propaguje swe wywiady z lokalnej prasy, co wywołuje lekki wysyp komentarzy typu ach, och, super kandydat... Patologia wazelinarstwa! Sugerowałem swego czasu Pawłowi, by nieco przycichł, nie odkrywał swoich za wcześnie asów – lecz on woli show, co w praktyce będzie oznaczać kampanie klauna. To tyle w dzisiejszym temacie.#

7, sobota.

08:32. | Słońce jest już na swoich ciepłych obrotach. Lekkie muśnięcia wiatru, w tle śpiew ptaszków. Brygady remontowej jeszcze nie ma, jest w zastępstwie pijącego murarza inny pracownik, toteż remont jako tako biegnie ku końcowi, we wtorek najprawdopodobniej w salonie kuchennym królować będzie artysta-stolarz z Kożuchowa. Plany na dziś? Wypada podkosić trawę, mimo że miejscami wysuszona, jednak dyndają jakieś badyle, więc paskudnie to się prezentuje. Muszę się jako tako rozkręcić. Ciężko to mi idzie...#

6, piątek

09:50. | Jak się czuje człowiek, kiedy ma w domu remont, a mistrz w tym czasie zaskoczył i pije? Oprócz jasnych przekleństw = pozostaje niemoc, pustka, bezsilność, więc się nie chce nic. Widać oto i ja. Stukam teraz oczekując drugiego majstra, współnika. Jak widać, też zawodzi. Wczoraj późną nocą, a noc była, o dziwo, teraz ciepła, i bo nie było Mundialu, zaś w TV same bzdety – przesiedziałem sobie do 24-ej na ganku, a to pykając fajkę, a to kilka razy na FB wpisując się z komentarzami, był więc Milewski i Mrowiec, i jeszcze inni, a w tle słuchałem głośno hitlerowskich pieśni. Nie chce mi się te słowa przesłać na stacjonarny komputer, aby umieścić stamtąd owe słowa na e-Gońcu. Poczekaj to na jutro, jak wtorkowa,

nizej notka. O, telefon: drugi majster jedzie do mnie wraz z facetem, który ma dokończyć kładzenie posadzki. Zmykam przeto, po pykając fajkę...

3, wtorek.

09:24. | Zakończyłem wczoraj rozkoszowanie się z Tami Hoag i jej „Dziewczyna #9”. Rzeczywiście intrygująca kryminalna powieść i zaskakującą puentą. Od razu wziąłem opasłe tomisko Stiego Larssona „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet”. Też wciągająca treść i jak spostrzegłem kilka zdań dotyczy Polski. Ale wczoraj, podobnie jak i dzisiaj ‐ trafia mnie jasny szlag! A cały galimatias dotyczy ekipy remontowej. Fachowców nie ma od piątku! Kurwa mać, w tej chwili również ich nie ma, a robota rozpaprana. Człowiek jest bezsilny. Kończę z nadzieją, że dranie dwaj się pokażą. A tu wolno wkraczają znów upały...Te słowa wtopię tu jutro. Za duże nerwy mnie targają, kawa nie pomaga, fajka nie pomaga i lektura Larssona również. Po popołudniu wyjazd do Zielonej Góry. Ekipa przywożąca wczoraj z media-market, jak to w Polsce, odpiardoliła usługę, trzeba interweniować, by na powrót przyjechała i podłączyła z certyfikatem gazową kuchnię i dostarczyła gwarancje: na kuchenkę, piekarnik, zmywarę.#

2, poniedziałek.

08:57. | Udało się mi wczoraj. Mała rzecz, a cieszy, zwłaszcza, że poprzedni okres w większości eksplodował dekadencją i nic nie czynieniem przy biurku do pisania. Jeszcze przed południem dopadła mnie puenta do poniższego tekstu. Fajrant więc. Szkoda jedynie, że za tym nie podążam pomyślunek do wystukania kolejnego tekstu. Coś tam stuka o otwarciu wczoraj owej międzygminnej komunikacji autobusowej. Większość jest optymistami w przeciwieństwie do mnie, co tu wielokrotnie alarmowałem. Zbieram więc wstępne wypowiedzi. Czytam z radością ‐ lecz w doskoku - Hoag'ę („Dziewczyna #9”), chociaż aż takim wielbicielem pisarek nie jestem, a przede wszystkim polskich. Ostatnio noce są zimne, toteż poranki, mimo słoneczne, muszą chwile się rozkręcać, aby wydostać się z chłodu. Dzisiejszy podobny do niedzielnego: jest słońce, jest lekko dmuchający chłodem wiatr i są płynące na południe nisko zawieszony nad błękitnym niebie ‐ podobne do klusek w zacierce ‐ biuro-białe chmury. Ilekroć zasłonią słońce ‐ szarość jest i swobodniej poczyna chlastać wiatr. Jestem już po porannym obrządku, toteż czas na kawę, fajkę i kilkadziesiąt stron lektury. W sieci jeszcze są odpryski niedzieli...#

Twierdza PO: Koźuchów

- Nie odpuścimy! - twierdzi szef Platformy Obywatelskiej w Warszawie. Dlatego w Koźuchowie burmistrz tworzy swój zakon na wygranie samorządowych wyborów. Ci, co są przeciw niemu - nakazuje wyprowadzkę z miasta! Szykuje się horror!

KOŹUCHÓW, 2.07. | Imperium kontratakuję | Grzegorz Schetyna przewodniczący Platformy Obywatelskiej ‐ jak nieoficjalnie „Goniec Lokalny” pozyskał wieści ‐ nakazał swemu liderowi w nowosolskim powiecie, burmistrzowi Koźuchowa, Pawłowi Jagaskowi wykorzystać wszystkie chwyt, aby nadal miasto i gminę trzymał w moresie. „Strzelby Platformy muszą tutaj wypalić” - takie zdanie miało paść w Warszawie. Burmistrz ma się odrodzić: Jagasek Redivivus! Lecz on sam wpada aktualnie w turbulencje. Zalicza kolejne wpadki, nerwy również z lejców uciekają. Obraża radnych. Twierdzi, że dostają małego rozumu. „Czasami mi ręce opadają i zastanawiam się, czy gmina potrzebuje takich radnych, którzy na złość wszystkim głosują przeciw...” - komentuje na swoim profilu społecznościowym. Obraża też niektórych mieszkańców. Anne Zawrotniak, która zwróciła się do burmistrza, że ten nie dotrzymuje swoich obietnic ‐ nakazał, aby wyprowadziła się z miasta! - Dostał za to oklaski. Ale niech spojrzy otwartym okiem od kogo ‐ informuje mieszkanka. Taką samą sugestią otrzymał Paweł Mrowiec: - Zwolnił mnie z pracy, zablokował mnie na Facebooku. Nie mogę komentować tego, co pisze ‐ żali się. Mrowiec. Będzie teraz kontrkandydatem burmistrza w nadchodzących wyborach. - Pamiętam, że na początku, to był człowiek widmo. Nikt z nim się nie liczył ‐ wyjawia bez ogródek.. Przypuszcza, że jedynie spryt burmistrza

przekonał do niego grupę ludzi, teraz często z nim powiązanych. Burmistrz ponadto tworzy igrzyska nedoróbek. Pod jego rządami nie wykonano żadnych wielkich inwestycji. Wyremontował kilkadziesiąt metrów miejskich ulic czy chodników, bo na większe roboty inwestorem było starostwo lub brakowało pieniędzy, a permanentnie zaciągane przez niego kredyty „po drodze” się rozmywały i były konsumowane przez biurokrację. - Niech pokaże chociaż jedną swoją inwestycję! - oburza się wspomniany Mrowiec. Jagasek jak diabeł święconej wody boi się tych inwestycji, które mogłyby mu zaszkodzić. - W konsekwencji on rozłożył miasto. Z kolei na wsiach nagradzał tylko te, co ślepo szły na powrozie za nim, jak np. Stypułów, gdzie ma swoją szablę, radnego Andrzeja Nowocienia, który będzie kandydował znów na radnego z listy burmistrza – przekazuje „Gońcowi” nasze źródło z ratusza. Nie ma żyłki gospodarza. Źródło np. wskazuje losy budynku po byłym zakładzie pracy „Lubkon”. Poprzednik burmistrza zakupił ten budynek w centrum miasta, by po remoncie przenieść tam niektóre miejskie instytucje. Jagasek budynek sprzedał i to jeszcze po zaniżonej cenie, niż wcześniej zapłacono. Skandal! A teraz pragnie dać inwestorowi prywatnemu na remont 40 tys. zł. - To jeden z wielu przykładów niegospodarności – stwierdza radny Jacek Niezgodzki, kolejny kandydat na burmistrza. Jagasek kompromituje gwiazdźbiór PO, która to partia tak czy siak ma sporo brudu za uszami. Lecz dla burmistrza walka o kolejną kadencję, to jego być albo nie być. Kiedy przegra – zniknie z horyzontu. Toteż z wielkim aplauzem przyjął nominację na szefa powiatowych struktur Platformy w powiecie. Cieszył się z tego: - To sukces, bo od lat dążyłem do tego, żeby zostać szefem naszej partii w powiecie – skomentował. Zapowiedział wyeliminowanie tzw. martwych dusz i, że będzie restrykcyjny dla tzw. skoczków, czyli osób, które uaktywniają się tylko przed wyborami. Jego celem jest powtórzenie sukcesu z czasów, kiedy PO miało swoich ludzi wszędzie. Dziś PO ma jednego burmistrza (P.Jagasek), jednego radnego miejskiego (Daniela Rogulskiego) i jedną radną powiatową (Jolantę Kwaśniewską). Z stamtąd ma płynąć reset. Dostał też akceptację centrali, by mógł we wyborach startować z własnego komitetu wyborczego. To zniesmaczony fortel. Ale to ma uchronić PO od wywlekania wszelkich afer i korupcji, w których umoczone jest ta partia. - Jagasek ma być brylantem! - to kolejny głos z warszawskiej Platformy. Walczy ponadto o większą dla siebie wypłatę. Bo zjawia się niedosyt. Teraz zarabiał brutto 11 tys.145 zł, co klasyfikowało go na trzecim miejscu wóldarzy w powiecie. Przed nim jedynie takie tuzy samorządowców jak Wadim Tyszkiewicz prezydent Nowej Soli (12 tys. 300 zł, wybrany teraz jako drugi najlepszy prezydent miasta w Polsce!) i burmistrz Bytomia Odrz., Jacek Sauter, długoletni z wielkim szacunkiem gospodarstwo samorządowiec (12 tys. 100 zł). Jagaskowi jest nie w smak, że rząd pragnie obniżyć wygórowane pensje samorządowcom. - Prawo jest krzywdzące, ale nie można się poddawać – przekonywuje. I dopina swego! Na ostatniej sesji szablę gloryfikatorów burmistrza, owszem, realizując rozporządzenie rządu o obniżeniu wynagrodzeń wóldarzom samorządów, Jagaskowi ścieli o 20% wypłatę, ale w zamian podwyższyli do 35% dodatek specjalny i dodatek za wysługę lat! Czyli burmistrz nadal będzie zarabiał tyle, co poprzednio, z wahaniem kilkuset złotowym! Centrala PO nakłania jednak Jagaska by spuścił ciśnienie. Niech unika październikowego wizerunku. - Parwienuszu nam tu nie potrzebny! - grzmia warszawiacy. Powinien organizować swój zakon wyborczy. Załączki tegoż już ma w miejskiej spółce USKOM, w której umieścił w Radzie Nadzorczej swoich gloryfikatorów. Oto oni: Jacek Greń (rocznik 1968, działacz aktywny PO), Małgorzata Bąk (ur.1985 – pracowała w kancelarii adwokackiej prominentnego członka PO), Waldemar Binder (ur.1965 - radny z Komitetu Wyborczego Wadima Tyszkiewicza - startował z list PO do powiatu nowosolskiego). Przypomnijmy, iż w przeszłości Jagasek nominował do Rady swojego partyjnego kolegę, niezwiązanego z Kożuchowem – Sebastiana Ciemnoczołowskiego (ur.1976). - To oni mają wpływ na aktualną zabiedzoną kondycję społeczno-wodno-kanalizacyjną kożuchowskiej gminy. To miglance! - bez zbędnych ogródek mówi nasze źródło w ratuszu. W styczniu 2017 r. Jagasek zorganizował swój show, w którym podnosił do niebios swoje dotychczasowe osiągnięcia. Towarzyszyła mu muzyka z rodem filmów akcji. Wtedy też zaprezentował swe hasło, z którym prawdopodobnie pójdzie do wyborów: „Kožuchów. Zmiany warte zachodu”. - Chcę, żeby Kożuchów stał się miastem, do którego będą przyjeżdżać turyści. Bytom Odrzański miał swoje pięć minut. Czas na Kożuchów – powiedział. Zapowiedział również, że chce być otwartym burmistrzem, dlatego podobnych spotkań będzie więcej. Cóż z tego pozostało? #

1, niedziela,

09:45. | Cóż, jakby z każdej strony spojrzeć: zjeżdżamy ku końcówce tegorocznego roku. Stoimy już jedna doga po drugiej stronie. Fakt. Taki sam fakt, że wbrew wczorajszym zapowiedzianym postanowieniom, że ukończę tekst o kożuchowskiej twierdzy PO – wyszła kłapa. Wytlumaczeniem jedynie może być to, że wbrew wcześniejszym planom – wylądowałem w ogrodzie i tam walczyłem ze wszelakimi chwastami. Potem zaczął się Mundial (a wreszcie grają znaczące drużyny, bez patałachów za Wisły), stąd żadnego intelektualnego wzlotu nie było. Brakuje mi w zasadzie oryginalnej puenty i po

wrzasku. Z pewnością uczynię to dziś, po wcześniejszym zakonserwowaniu do słoików ogórków, które zbierałem przy poranku, przed podlewaniem ogrodu. Wczoraj rozpocząłem czytanie Timi Hoag " i jej ‐ ponoć kolejny ‐ bestseller "Dziewczyna #9". Odczułem ulgę po lekturach Freda Siateckiego, choć nie odmawiając mu jako tako sprawnego operowania piórem, lecz są to powieści napisane w scenerii magła z nawałnicą zielonogórskiego folkloru plotkarskiego z tzw. establishmentu prowincjonalnego. To też nie są kryminały, choć są trupy. Ponadto za dużo jest naraz powiedziane o wszelkich powiązaniach towarzyskich, bo to rozprasza. A zatem przy Hoag powracam na wyższe półki obcowania z literaturą, Miło i ze satysfakcją autorkę się czyta. Ponadto moja miła sąsiadka Iwona z "Ronda Bruczyńskiego", z którą wzajemnie wymieniamy się lekturami ‐ dostarczyła mi opasłego (633 strony) Stiega Larssona i jego pierwszą część "Millenium", powieści kryminalnej będącej "światowym bestsellerem" - "Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet" oraz Dan'a Browna "Kod Leonarda de Vinci". Książki tej nie czytałem, lecz oglądałem film i pozycję ową zostawiam na razie w poczekalni, a to dlatego, że po 10-ym miesiąca, jak zwykle udaję się do taniej zielonogórskiej księgarni, aby zakupić kilka książek na comiesięczne czytanie...Powrót przeto do realu. Na łączach nudy jak psu na budę. Poranek zabarwiony jest słońcem, lecz pod błękitnym niebem przesuwiają się ze wschodu południowi pokraczne bąble biało-szare, które co chwilę na moment przykrywają słońce, a to wykorzystuje podmuch chłodnego wiatru... Czas do ogórków, w radio zaś leci jeszcze transmisja mszy św. W Księżu odezwał się mały dzwon kościelny nawołujący na mszę na godz. 10-a.#